

Kazanie w kościele Świętej Trójcy w Warszawie
5 października 2025, 60-lecie Memorandum Wschodniego

Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.
J 13, 34-35

Drogie siostry i bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie!

Dzisiejsze nabożeństwo jest szczególnym nabożeństwem. W kalendarzu kościelnym przypada dziś święto żniw. Wiem, że w naszej parafii zostało ono przełożone na poprzednią niedzielę. Przyznam, że w wielkomijskim zborze bardziej oczekiwałbym, że to święto nazwiemy czasem dziękczynienia, bo nie wiem czy tu, w Warszawie, wśród, parafian jest choćby jeden rolnik.

Jak wspomniałem dzisiejsze nabożeństwo ma inny charakter. Mamy wśród nas zacnych gości z Kościołów niemieckich, gościmy też wiceprzewodniczącego Bundestagu, przedstawicieli dyplomacji niemieckiej i różnych instytucji. Jesteśmy za to wdzięczni. Cieszymy się z obecności chóru, który dla nas śpiewa, z partnerskiej parafii katedralnej z Berlina.

Okazją do wspólnego spotkania jest wspomnienie ważnego dokumentu jakim było, ogłoszone 60 lat temu w Niemczech, Memorandum Wschodniego (Ostdenkschrift).

Może, ktoś zapytać cóż takiego wielkiego się wydarzyło, że wczoraj w sali Senatu RP miała miejsce ważna konferencja poświęcona temu dokumentowi i dlaczego to nasz Kościół wraz z Ewangelickim Kościołem w Niemczech został jej organizatorem?

Czy Kościoły w ogóle powinny zajmować się tą tematyką?

Coraz częściej słyszymy głosy, że Kościoły nie powinny zajmować się polityką. Z jednej strony to prawda: Kościół został powołany do tego, aby nieść Ewangelię, czyli dobrą nowinę o kochającym Bogu. Jest to podstawowe zadanie jakie przed nami zostało postawione. A więc jako Kościoły powinniśmy się trzymać jak najdalej od doraźnej polityki. Z drugiej jednak strony, powinniśmy być głosem sumienia, powinniśmy głośno wskazywać społeczeństwu i rządzącym na moralne i etyczne podchodzenie do podejmowanych decyzji.

Powinniśmy jasno wskazywać na to, co jest prawdziwe i dobre oraz napiętnować, gdy widzimy, że rządzący swoimi decyzjami wyrządzają krzywdę najłabszym, czy też prowadzą naród na skraj konfliktów czy nawet wojen.

Kto ma krzyczeć, gdy dzieje się krzywda? Czy Kościoły mają milczeć, gdy widzą głodujących, świadomie głodzonych, zabijanych, krzywdzonych, wykorzystywanych? A jeżeli dzieje się to w świetle ustanawianego doraźnie prawa, aby usprawiedliwić tego typu czyny? Czy powinniśmy domagać się sprawiedliwości?

Dokument Memorandum Wschodniego (Ostdenkschrift) nawiązywał do sytuacji jaka powstała po zakończeniu drugiej wojny światowej. Przeprowadzono głęboką analizę prawną oraz rzetelny opis sytuacji, ale najważniejsze, że poprzez pryzmat nauczania nowotestamentowego wskazano niezwykle trudne zadanie: pojednanie pomiędzy narodami polskim i niemieckim oraz przyznanie się do winy i postawienie warunku koniecznego, jakim było uznanie powojennych granic Polski. A to nie spodobało się milionom wypędzonych.

Drodzy, kazanie nie jest miejscem, aby przeprowadzać analizy tego czy podobnych dokumentów. Dla mnie jednak najważniejsze były pytania jakie zadawano sobie w Kościołach ewangelickich w Niemczech zaraz po zakończeniu wojny. Były to egzystencjalne,

tragiczne pytania: Gdzie byliśmy? Jak mogliśmy dopuścić do zagarnięcia narodu przez faszystów? Dlaczego milczeliśmy? Dlaczego nie reagowaliśmy wtedy, gdy było to jeszcze możliwe?

Podobne pytania zadają sobie bardzo często. Bo z jednej strony, nie chcemy mieszać się do polityki, ale z drugiej trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, w którym momencie należy przestać milczeć? Przecież w naszym wielowymiarowym świecie jest bardzo dużo złożonych i skomplikowanych sytuacji. Sytuacji, które stawiają nas przed trudnymi dylematami.

Czy i jak reagować, gdy słyszymy o sytuacji w Gazie? Z jednej strony nie można akceptować tego, że terroryści porwali i przetrzymują zakładników. Nie ma na to zgody. Ale nie może być też zgody na zabijanie niewinnych ludzi, bo nie istnieje odpowiedzialność zbiorowa. Nie będę rozwijać tego tematu.

Wiemy też jak bardzo skomplikowana jest sytuacja z uchodźcami czy migrantami. Z jednej strony niewinni ludzie wykorzystywani są przez mocarstwa jako narzędzie wywierania presji, mówiąc wprost jako narzędzie w wojnie, ale z drugiej strony są to ludzie potrzebujący wsparcia. Nie można zawieszać praw międzynarodowych, które gwarantują im pomoc, sprawiedliwe rozważenie sytuacji i udzielenie azylu.

Czy mamy milczeć, gdy aktywiści skrajnych frakcji kształtują poglądy społeczeństwa w taki sposób, że odmawiają człowieczeństwa wędrowcy, przechodniowi? Komuś, kto poszukuje lepszego miejsca do życia, czy czasami dzięki ucieczce ze swej ojczyzny ratuje życie? Przecież zarówno Stary jaki i Nowy Testament nie zostawiają złudzeń, że mamy pomagać. Mamy to robić nawet gdy miliony, a za nimi rząd twierdzi inaczej.

Mamy milczeć czy zabierać głos?

Dziś czytamy fragment wypowiedzi Jezusa: „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie.*”

Przyznam, że ostatnio zastanawiałem się nad tą wypowiedzią: *Nowe przykazanie daję wam?* Jak to nowe przykazanie? Przecież pierwszym przykazaniem jakie otrzymał Izrael, wymienionym w ST jest: „*Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będiesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej.*” A drugie podobne pierwszemu: *Miłuj bliźniego jak siebie samego*”

Nakaz miłości do Boga był dany od samego początku. A przecież wiemy, że miłować Boga można tylko poprzez miłość do drugiego człowieka. Bo nie da się kochać Boga, którego nie widzimy nie kochając ludzi, którzy są wokół nas. To jest dla wszystkich oczywiste.

Dlaczego więc Jezus mówi: nowe przykazanie daję wam? W pierwszej chwili można pomyśleć, że zawęży miłość tylko do grupy uczniów, bo po wzajemnej miłości wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami. Gdy jednak spojrzymy na całość nauczania Jezusa – przywołuje tu kazanie na górze, to zwrócimy uwagę na fakt, że nakaz miłości obejmuje także wrogów i tych, którzy nas nienawidzą. Jezus powiedział: *Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują.*

W kontekście miłości Zbawiciel rzeczywiście zmienił nakaz starotestamentowego zakonu: *Słyszeliście, iż powiedziano: Oko za oko, ząb za ząb. A ja wam powiadam: nie sprzeciwiać się złemu, ale jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek nastaw mu i drugi*”. To obrazowe i nie wiem, czy chętnie byśmy to wykonali. Przykazanie miłości bliźniego, ale także do wroga obowiązuje wszystkich tych, którzy mienią się być uczniami Zbawiciela. Jeżeli twierdzę, że jestem wierzącym chrześcijaninem to mam kochać innych ludzi.

Łatwiej nam jest stosować zasadę ząb za ząb, oko za oko. Bo wtedy zwykle patrzymy na siebie, zauważamy krzywdy, które nam ktoś wyrządził i czujemy się wolni w odpłacaniu tym samym drugiemu. Spirala wzajemnej nienawiści, wzajemnych pretensji się nakręca.

Chrystusowe przykazanie miłości jest zdecydowanie trudniejsze. Owszem zostałem skrzywdzony, ale nie mam się mścić i wyrządzać w odwecie takiej samej krzywdy. Owszem czasami mogę dochodzić sprawiedliwości – zadośćuczynienia, ale przede wszystkim mam przebaczać.

Przebaczenie leży w zupełnie innej przestrzeni niż zadośćuczynienie. Przebaczyć, gdy zostałem skrzywdzony. Wiem to łatwo powiedzieć! Sam mam z tym często problem. Ale to nie ja wymyśliłem, to nakaz Jezusowy.

Przebaczenie prowadzi do pojednania. Zawsze jest to trudny i długotrwały proces. Łatwiej go przejść, gdy miłujemy także naszych adwersarzy czy przeciwników. Droga pojednania nie jest drogą oko za oko, ząb za ząb, ale drogą miłości. Droga pojednania nie może zakładać odwetu.

Nie można gwałtu tłumaczyć tym, że druga strona wcześniej się także go dopuściła. Nie możemy mówić, że mieliśmy prawo do zadawania krzywd tylko dlatego, że wcześniej byliśmy o wiele bardziej skrzywdzeni. A już na pewno nie można stosować takiej retoryki w kontekście odpowiedzialności zbiorowej

W tych dniach przypominamy sobie dokument Memorandum Wschodniego (Ostdenkschrift), ale także w Polsce pamiętamy o liście polskich biskupów rzymskokatolickich do niemieckich, gdzie padło zdanie, (może trochę w innej formie jak to wczoraj słyszeliśmy): „*Przebaczamy i prosimy o przebaczenie.*”

Ta wypowiedź bardzo mocno wpisuje się w nasze kazanie mówiące o nakazie miłości i przebaczenia. Aby prawdziwie kochać i przebaczyć, a w konsekwencji pojednać się z sobą, trzeba nie tylko mieć na myśli krzywdy, których się doświadczyło ale też trzeba się przyznać do krzywd, których samemu się dopuściło. Tylko wtedy gdy obie strony przyznają się do błędów, do wyrządzonego zła, może dojść do pojednania.

W kontekście pojednania po tragedii drugiej wojny światowej także my, Polacy musimy wyznać, że po wojnie zadaliśmy wiele niepotrzebnego cierpienia. Dopuszczaliśmy się upokarzania i krzywdzenia ludzi tłumacząc sobie to odpowiedzialnością zbiorową oraz tym, że mamy prawo bo: oko za oko, ząb za ząb.

Chyba jako naród mamy problem z obiektywnym spojrzeniem na swoją historię i przyznaniem się do win. Zbyt często udajemy, że wszyscy dokoła nas krzywdzili, a my jesteśmy niewinni. Gdyby porozmawiać z naszymi sąsiadami, to może usłyszeliśmy inną prawdę.

Cieszę się, że w relacja pomiędzy naszym Kościołem a Kościołami ewangelickimi w Niemczech dawno temu wyjaśniliśmy sobie wzajemne krzywdy czy nieporozumienia. A przecież takie przed wojną i w jej trakcie były. Zrobili to nasi poprzednicy już w latach 60-tych, 70-tych ale także w 90-tych. My możemy na tej bazie budować prawdziwie siostrzano-braterskie relacje. Nie musimy wracać do przeszłości, ale budować wspólnie przyszłość i to jest nasze zadanie.

Mam nadzieję, że nowe przykazanie miłości Jezusa, abyśmy się wzajemnie miłowali jest realizowane, że po prostu się kochamy.

Dziękuję za Waszą obecność zarówno osobom ze strony kościelnej jak i ze świata polityki. To dla nas ważne, że jesteście wśród nas i że przykładaliście i przykładacie wiele, aby pojednanie między nami i naszymi narodami nastąpiło. Dziękuję za Waszą obecność i życzę

dobrego powrotu do domów. Życzę tego, abyśmy umieli rozpoznawać czasy i umieli reagować zgodnie z nakazem Jezusa.

Przy okazji dziękuję wszystkim, którzy przygotowali uroczystości poczynając od piątku, poprzez sobotę, a kończąc na tym nabożeństwie. Dziękuję zarówno partnerom z Niemiec, ale też z Ambasady, Sejmu, Fundacji Krzyżowa i Fundacji Współpracy Polsko Niemieckiej, wszystkim organizatorom. Wykonaliście bardzo dobrze, bardzo ciężką i odpowiedzialną pracę. Dziękuję! A nam wszystkim życzę, abyśmy umieli trwać w przykazaniu miłości. Amen